

Człowiek – zwierzę narracyjne. O narratologii i kryzysie humanistyki z profesorem Ansgarem Nünningiem rozmawia Oleg Sobchuk

Przełożyła Katarzyna Kaczmarczyk

Oleg Sobchuk: Panie profesorze, czy mógłby pan krótko scharakteryzować swoje zainteresowania badawcze?

Ansgar Nünning: Rozpocząłem pracę naukową jako narratolog i moja pierwsza książka dotyczyła teorii narracji, a dokładniej – jej zastosowania w interpretacji prac George Eliot. Zawsze interesowało mnie łączenie teorii i praktyki analitycznej, rozwijanie teorii nie dla niej samej, lecz jako heurystycznego narzędzia, pozwalającego na bardziej zniuansowane czytanie literatury. Później, czyli w ciągu ostatnich piętnastu lat, moje zainteresowania badawcze przeniosły się z narratologii na teorię gatunków i badania, które w International Graduate Center for the Study of Culture [Międzynarodowym Centrum Badań Kultury] nazywamy „interdyscyplinarnymi badaniami kultury”. W naszym centrum narratologia jest zaledwie jedną z wielu orientacji metodologicznych, a to, co określamy mianem „narratologii kulturowych” (w liczbie mnogiej), jest jednym z wielu eksplorowanych przez nas obszarów. Oczywiście ja sam nie jestem zainteresowany nimi wszystkimi w równym stopniu, ale w ciągu ostatnich dziesięciu lat dużo zajmowałem się badaniami pamięci kulturowej (kolejny rozwijający się obszar badawczy) oraz – w ramach badań literaturoznawczych – właśnie teorią gatunków. Niedawno zaczęły mnie pasjonować nowe pytania i tematy, które nie wyrastają bezpośrednio z refleksji akademickiej, ale rodzą się wraz z problemami współczesnego społeczeństwa.

Oleg Sobchuk: Czy rozróżnia pan wyraźnie teorię gatunków i narratologię? Czy typologię gatunków narracyjnych można uznać za część narratologii?

Ansgar Nünning: Narratolodzy nie zajmują się bezpośrednio teorią gatunków. Skupiają się raczej na próbach wytyczenia granic między narracją a innymi typami i formami piśmiennictwa, takimi jak dramat czy poezja. Jest to jedyne miejsce wspólne dla tych dwóch obszarów. Narratologia rozwinęła się w ostatnich dziesięciu – piętnastu latach w bardzo interesujących kierunkach. Jednym z nich jest właśnie badanie gatunków odmiennych od narracji w wąskim rozumieniu, a także zainteresowanie innymi mediami, jak chociażby filmem. Można także przyglądać się narracji w kontekście całej gamy mediów (których domeną nie jest przede wszystkim fikcja, jak w przypadku telewizji) czy funkcjonowania opowieści w takich środowiskach, jak firmy i inne organizacje. Są to wszystko rozwijające się obszary badawcze, a zatem określenie ich przynależności dziedzinowej, stwierdzenie „to należy do literaturoznawstwa, to – do historii, a tamto – jeszcze do ekonomii”, jest trudniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Mnie interesuje

zwłaszcza rola narracji w społeczeństwie, w jego różnych obszarach, a nie tylko użycie narzędzi narratologicznych do badania literatury.

Oleg Sobchuk: Czy zatem sądzi pan, że humanistyka powinna skoncentrować się na obszarach, które tradycyjnie nie należały dotąd do jej zainteresowań?

Ansgar Nünning: Nie mnie decydować o tym, czym powinna zajmować się humanistyka, ale uważam, że przekraczanie granic interdyscyplinarnych i podejście problemowe są niezwykle zajmujące i wartościowe. Sądzę, że bardzo ważne jest zrozumienie roli narracji w działaniu organizacji. Badając ją, możemy pokazać, w jaki sposób metodologie, ramy teoretyczne oraz narzędzia zaproponowane i rozwinięte w obszarze badań literaturoznawczych mogą stać się przydatne na innych polach. Politycy i firmy kreują świat poprzez tworzenie narracji. To właśnie jej performatywna siła pozwala za pośrednictwem opowieści przekazać społeczeństwu, jaki jest świat i jak powinien być zarządzany.

Oleg Sobchuk: Czyli literaturoznawcy mogą używać dostępnych im narzędzi analitycznych, by demaskować narracje polityczne?

Ansgar Nünning: Właśnie tak! Moja żona Vera Nünning i ja wygłosiliśmy kilka wykładów prezentujących wyniki naszych systematycznych analiz narracji i metafor w przemówieniach George'a W. Busha, szczególnie tych wygłoszonych po 11 września. Bush rozwijał w nich narrację „wojny przeciwko terrorowi”, która – jak się okazało – miała ogromną siłę performatywną. Ta narracja zmieniła świat, choć „broń masowego rażenia”, o której mówił, nie została ostatecznie odnaleziona w Iraku. Sama ta opowieść okazała się bronią masowego rażenia, ponieważ dostarczyła pseudouzasadnienia dla rozpoczęcia wojny w Iraku. Jeżeli nie znajdziemy w narratologii miejsca dla przykładów politycznych, szczególnie narracji naprawdę zmieniających świat, wszyscy powinniśmy zamknąć się w wieży z kości słoniowej i zająć się reinterpretowaniem powieści. Rzeczywiście jestem zainteresowany w takim samym stopniu jak literaturą.

Oleg Sobchuk: Czy to przekraczanie obszaru literatury może być jednym z argumentów we współczesnej debacie o kryzysie humanistyki? Co pan o tym sądzi? Czy humanistyka powinna się jakoś zmienić?

Ansgar Nünning: Najpierw zwróćmy uwagę na to, że kryzys jest tutaj kolejną metaforą i narracją. Napisałem kilka artykułów na temat tego, co nazywam narratologią kryzysu. Byłem dość zdziwiony, że nie powstały dotychczas prace na temat kryzysu jako tematu narratologicznego.

Zacznijmy od tego, że kryzys jako metafora ma związek z obszarem medycyny. Jest to punkt zwrotny, w czasie którego zapada decyzja, ważą się losy życia lub śmierci pacjenta. Gdy mówimy o kryzysie, tworzymy aurę pilności, desperackiej potrzeby działania, gdyż to działanie ma uchronić chorego od śmierci. Jeśli zmienimy perspektywę i przejdziemy od teorii metafory do narratologii, dostrzeżemy, że kryzys jest mininarracją: to nie tylko sam moment przełomu, lecz także historia do niego prowadząca i jej możliwe dalsze ciągi. Na tym etapie możemy zbadać mechanizmy, których działanie pozwala na zaistnienie metafory i narracji kryzysu. Gdy już to wszystko zrobimy, będziemy mogli

rozmawiać o kryzysie humanistyki bez naiwności, bo zobaczymy, że nie mamy – przynajmniej na razie – do czynienia z sytuacją życia lub śmierci. O kryzysie humanistyki mówi się mniej więcej od czterdziestu lat. Mam poczucie, że temat jest obecnie tak nośny z tego względu, że żyjemy w czasach kryzysu finansowego, bankowego, strefy euro i tak dalej. O tym, czy mamy do czynienia z punktem zwrotnym, będziemy mogli zdecydować dopiero w retrospekcji.

Wróćmy do pytania, w jaki sposób humanistyka powinna się zmieniać: wspominając o roli narracji w organizacjach i strukturach społeczno-politycznych, zasugerowałem, że humanistyka powinna w większym stopniu, niż dzieje się to obecnie, zajmować się problemami współczesnego świata. Zawsze radzę młodym badaczom, by przekraczali granice między akademicką wieżą z kości słoniowej i resztą świata; żeby zrozumieli, że zagadnienia badawcze, którymi się zajmujemy, wyrastają ze społeczeństwa i ich odkrycia powinny do niego wracać, być właśnie jemu prezentowane. Kilkoro z moich doktorantów badało na przykład rolę narracji i pamięci w funkcjonowaniu koncernu samochodowego Audi. Nasza praca powinna być interdyscyplinarna i zawsze wychodzić od konkretnego problemu. Nie uważam wymyślenia 5627 interpretacji Hamleta za ważny problem społeczny XXI wieku, choć darzę moich kolegów szekspirologów ogromnym szacunkiem. Nawet w obrębie studiów nad Szekspirem można jednak zadać pytania interesujące społecznie, powiedzmy: co dzieje się ze sztukami Szekspira, gdy wystawiane są w innym kontekście kulturowym, na przykład w Japonii? Uważam, że przynajmniej po części problemem humanistyki jest to, że – jak ujął to mój kolega z Uniwersytetu Kalifornijskiego – ciągle staramy się używać XX-wiecznych teorii i konceptów powstałych w obrębie dyscyplin naukowych sięgających XIX stulecia do rozwiązywania problemów wieku XXI. To nie działa.

Oleg Sobchuk: Czy ma pan nazwę dla tego typu społecznie zaangażowanej nauki? Może „humanistyka praktyczna”?

Ansgar Nünning: Nie myślałem o tym, choć może to dobra sugestia, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że trudno obyć się bez etykietek. „Humanistyka praktyczna” brzmi ciekawie. Pracuję w obrębie szerokiej dyscypliny studiów kulturowych, które mogą być zorientowane albo bardziej teoretycznie, albo – empirycznie. Zwykle namawiam młodych badaczy, by pozostawali w obszarze ugruntowanych paradygmatów badawczych, a dopiero potem używali ich do zadawania praktycznych, empirycznie weryfikowalnych pytań. Musiałbym zastanowić się głęboko nad nazwą „humanistyka praktyczna”. „Humanistyka stosowana”? Pisałem kiedyś o „narratologii stosowanej” – to mogłaby być odpowiednia nazwa.

Oleg Sobchuk: Jak skomentowałby pan obecność różnych tendencji w narratologii? Wydaje się, że jest ich tak wiele, że nie możemy już mówić o jednej narratologii, lecz raczej o narratologiach.

Ansgar Nünning: Pisałem na ten temat tak dużo, że jest mi trudno zwięźle odpowiedzieć na to pytanie. Przedstawałem w swoich artykułach mapy badań narratologicznych. W skrócie można by powiedzieć, że wciąż istnieje klasyczna, strukturalistyczna

narratologia (zdziwiłoby pana, jak dobrze się ma). Wyodrębniły się z niej jednak różne – mniej lub bardziej interesujące – podobszary. Narratologia kognitywna jest bardzo interesującą subdyscypliną, podobnie jak „narratologia empatyczna”, która – w odróżnieniu od kognitywnej – skupia się na uczuciach. Narratologia feministyczna – razem z żoną Verą napisaliśmy o niej kilka esejów – współcześnie rozwinęła się w narratologię zorientowaną genderowo lub nawet narratologię intersekcyjną. Nie skupiamy się tu jedynie na podziale na to, co męskie i kobiece, ale poszukujemy wszystkich kryteriów, które współtworzą tożsamość: płci, rasy, klasy, wieku, sprawności i różnych odmian niepełnosprawności. Dzięki badaniu krzyżowania się tych kategorii (stąd nazwa „narratologia intersekcyjna”) otrzymujemy dużo wyraźniejszy obraz, na przykład narratorów i postaci literackich.

Oleg Sobchuk: Jak pan sądzi, co jest źródłem tak dużego sukcesu narratologii? W ostatnich czasach coraz więcej badaczy interesuje się narracją.

Ansgar Nünning: Wydaje mi się, że przyczyn jest wiele. Jedną z nich to wszechobecność narracji we współczesnym świecie. Opowieści nas otaczają. Nieważne, czym się zajmujesz, z dużym prawdopodobieństwem angażujesz się w aktywność narracyjną lub – w taki czy inny sposób – konfrontujesz się z opowieściami. Drugą przyczyną jest – zacytuję Grahama Swifta – to, że człowiek jest zwierzęciem narracyjnym. Opowiadamy historie od świtu do zmierzchu i skoro są one tak rozpowszechnione, nic dziwnego, że interesują się nimi psychologowie, socjologowie lub literaturoznawcy. Zainteresowanie opowiadaniem dotarło nawet do medycyny. Istnieje obszar medycyny narracyjnej, u której podstaw leży wiedza na temat leczniczego potencjału opowiadania. To nie jest rodzaj egzotycznej wiary. Kiedy pacjent przychodzi do lekarza, na pytanie „Co panu dolega?” nie odpowiada postawieniem diagnozy, lecz konstruowaniem opowieści. Lekarz przekształca ją w swą własną „narrację choroby”: stawia diagnozę poprzez opowiedzenie własnej historii. Gdy chory przyjmowany jest do szpitala, konfrontowany jest z narracjami instytucjonalnymi. Nawet dokumentacja medyczna stanowi skondensowaną formę narracji. Wydaje mi się, że narracji – zjawisku, które jest tak ważne i tak rozpowszechnione w społeczeństwie – należy się szczególna uwaga.

Oleg Sobchuk: Wróćmy jeszcze do literatury. Mam wrażenie, że nie traktuje jej pan jak rozrywkę, lecz ważny społecznie mechanizm spełniający określone zadania. Wspomniał pan o mającej się niedługo ukazać książce *Wartość literatury* [*The Value of Literature*]. Czy mógłby pan powiedzieć coś na ten temat?

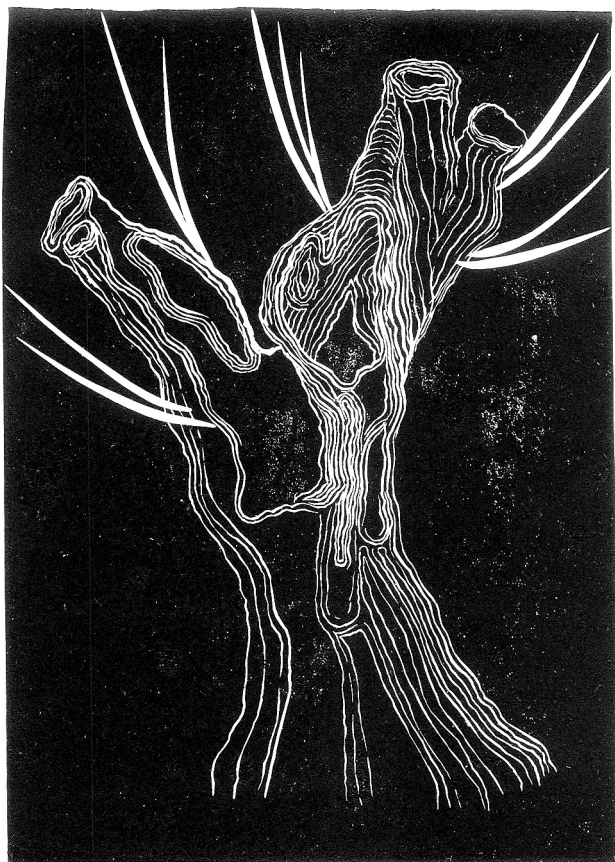
Ansgar Nünning: Bardzo bym chciał, by ta publikacja niedługo się ukazała, ale praca nad nią nadal trwa. Postanowiliśmy z Verą zatytułować ją w ten sposób, by podkreślić istotną rolę, jaką ma do odegrania literatura – zarówno w życiu pojedynczego człowieka, jak i całego społeczeństwa. Postaramy się odpowiedzieć na pytanie o wartość literatury, unikając ogólnikowych stwierdzeń typu „literatura czyni nas lepszymi ludźmi”. Cóż, bardzo trudno to udowodnić.

Staramy się przyjrzeć dwóm obszarom. Po pierwsze, jakie są konkretne kulturowe funkcje, które literatura ma do spełnienia? Literatura wpływa na przykład na rozprzestrzenianie się norm i wartości, kształtowanie tożsamości grupowej, a także tworzenie narracji, które spajają poszczególne obszary kulturowe. Niezależnie od tego, czy dostrzegamy to, czy nie, istnieje coś takiego jak „wspólnota narracyjna”, która w Estonii będzie inna niż w Stanach Zjednoczonych. Nie mówiąc już o kulturach spoza świata zachodniego. To jeden z obszarów, które nas interesują: kulturowa funkcja literatury.

Po drugie, warto zadać pytanie o to, w jaki sposób literatura oddziałuje na czytelnika, szczególnie – na jego umysł. Istnieje sporo badań empirycznych próbujących rozstrzygnąć tę kwestię. Rozważamy ją, ponieważ bardzo poważnie traktujemy wyzwanie rzucone nam przez neurobiologię i inne nauki ścisłe zajmujące się fenomenem życia. Literatura może powiedzieć bardzo wiele o tym, co znaczy być człowiekiem, o samym zjawisku zwanym życiem. Nie powinniśmy pozostawiać odpowiedzi na te pytania wyłącznie naukom ścisłym. One mogą dostarczyć nam bezcennych informacji w wymiarze materialnym, ale dzieła literackie eksplorują obszary takie jak świadomość. Czytając literaturę, szczególnie XX-wieczną powieść strumienia świadomości, możemy dowiedzieć się więcej niż jakikolwiek neurolog, ponieważ literatura mówi nam o tak zwanych qualiach, jakościowych aspektach tego, co dzieje się w naszych umysłach. Twierdząc, że powinniśmy podejść poważnie do tego wyzwania, mam na myśli, że powinniśmy postarać się współuczestniczyć w interdyscyplinarnych badaniach nad świadomością czy zjawiskiem empatii. Gdy czytamy powieść, przez cały czas angażujemy się emocjonalnie, przyjmując perspektywę narratora i różnych postaci (dzieje się tak niezależnie od tego, czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy – nie). Ćwiczymy w ten sposób przyjmowanie różnych perspektyw. Dalajlama twierdzi, że empatia może być jednym z najważniejszych wyzwań XXI wieku. Bez niej świat nie zmieni się na lepsze. Literatura daje ludziom szansę ćwiczenia empatii – i to właśnie jeden z powodów, dla których jest nadal niezwykle wartościowa.



Jagoda Pajdas-Siwanowicz



Jagoda Pajdas-Siwanowicz